

Obecny arkusz jest 11ym i 12ym półarkuszem *Czwartego Oddziału* Pszonki.

Pszonka nadal, pod temi samymi warunkami co dotąd, wychodzić będzie.

Cena 12stu półarkuszów *Piątego Oddziału*, dla Emigracji (z przesyłką) *fronków pięć*, za granicą złotych polskich *dwanaście*.

Pszonka niebędąc dziennikiem, nieoznacza terminów wychodzenia swojego, wyjść więc może raz, dwa, dziesięć, sto, tysiąc razy co rok,



co miesiąc, co dzień, co godzinę, podług tego, jak mu Babin dostarczy przedmiotów do pisania o sobie.

Zapisywać się można:

Na prowincyi i u Sekretarzew Tow. Dem. Pols.

W Paryżu: w Księgarni Polskiej, W Redakcyi *Demokraty Polskiej*, W Czytelni Polskiej, rue du Battoir St.-André 13; dokąd także wszystkie pisma i przesyłki (a M. Pszonka Polonais) adresowane być mają.

PSZONKA.

Dzienniku Narodowy — uroczysty a nudny Dzienniku! — czego ty mi w kaszę dmuchasz?... Kto cię prosił, żebyś wkraczał w Babina dziedzinę?... Azaliż niewystarcza ambicyi twojej infula z uszami?... — nie oto — żebyś miał jeszcze, kuszony mamoną do weipu, który ci przystoi jak kwiatek kozuchowi, gorzyć bogobojnych czytelników twoich sprośnościami *Biesiady* Obrzezanych!... Dawaj mi tutaj *Biesiadę*, bo to moja scheda, mój fach, moja pociecha!... Skądbyś ty wiedział o *Biesiadzie*, niegodziwy kompilatorze! gdyby niebyło Towiańskiego; a kto by wiedział o Towiańskim, gdyby go Babin nie stworzył, nie ustroił, nie ochuchał, i uwielbieniem świata nieprzekazał?... A więc Lojolololo, trzep jak dotąd rozprawki o parlamencie angielskim i o ścierkach śmiertelnych do ucierania gęby grzesznikom, a mnie oddaj *Biesiadę*, bo inaczej, dalibóg powiem, kto to dotąd był twoim redaktorem — mój ty *Dzienniku Narodowy*?

A nasamprzód, przepisując do słowa i bez objaśnienia obiadową allokucyę Mistrza, popełniasz grzech podstępny rozmyślnego, jakiego się filozofowie dopuszczają względem ciebie, biorąc do słowa wyrazy proroków żydowskich, listę twoich redaktorów, i program twojej polemiki. Wiesz albowiem Lojolololo, że język symboliczny ma niezliczone znaczenia, stosownie do humoru słuchaczy, do usposobień atmosfery, do nuty wiatrów, do gwiazdy twojego południka, do instrumentów wreszcie jakimi symbol obser-

wować raczysz. Przytaczając zatem *Biesiadę* Mistrza, winienesz być Lojololo, jeżeliś dobrej wiary, ukwiecieć słowa jego jakim komentarzem twojego wynalazku, ażeby biedny czytelnik od razu wiedział, czy kpisz z niego, czy z Towiańskiego.

I tak na przykład cytując tę ładną strofę rozpoczynającą

BIESIADĘ — PISMO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO,

STROFA I.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Ś. Amen.

ZAGAJENIE

Uroczystości 17 Stycznia obchodzonej wewnętrznie i zewnętrznie dla tém większej Chwały PANA i tém gorętszego Dziękczynienia za umieszczenie w Kole Służby Świętej Brata obchodzona w gronie jeszcze i małym i cichym jako w tym pierwszym kroku urzeczywistniającej się Sprawy Ś. w kroku pierwszym wyjścia w krainę zewnętrzną, będącej dotąd w całości w krainie Duchów.

Pszonka, powiadam, cytując tę ładną strofę, nieomieszkalby dla wygody potomności i rozrywki zecera, dodać *wolim charakterem*, że owa kraina duchów nie jest czém inném jak rozweseleniem się Mistrza *entre la poire et le fromage*, jak mówią Francuzi, u ex-w-

dza słynnego z umiejętności skrobania szparagów podczas kanonady.

II.

Tak radością i tak świętą chwałę przez Pana Naszego nam dozwoloną, poświęćmy rozważaniu tych wielkich i świętych tajemnic, jakie Bóg z Łaski i Miłosierdzia swojego Nam objawił raczy; tajemnic które staną się posadą, na której wszystkie Sprawy nasze w nadchodzącej służbie kierować; staną się źródłem z którego siłę w ciężkiej chwili czerpać będziemy.

Tu Mistrz w rozrzuśnięciu co chwila wzrastającym zaczerpnął z tego samego źródła powtórna szklanke ducha i zaśpiewał strofę trzecią.

III.

Wyobraźmy Człowieka jako ostatnią pochwę, ostatni punkt widzialny przez który Zastępy Duchów niewidzialnie działają. Te zastępy są nader różne bo duch człowieka, co mówię każdego Tworu, musi z nimi do pewnej Wyrokiem Najwyższego przepisanej harmonii ułożyć się.

Tu się we łbie Mistrza zachmurzyło jak w pochwie, i nadaremnie szukając harmonii między pochwą a punktem, ażeby już raz skończyć, zdecydował się zostać pochwą dla całej butelki ducha. A pokazało się oto, że jest pochwą dziurawą i bezdenną jak beczka Danaid, jak kurs Mickiewicza, jak próżność Słowackiego. A więc zmazał kryski, i *da capo* nalał pochwę, skąd wyciekło czwarte widzenie.

IV.

Nieprzejrzane chmury Duchów zalegają Glob ziemski które zwyczajnie w tym stanie ducha bez pokrywy, bez organizacyi, to jest bez życia podług ziemi odbywają pokutę, dalej urabiając się i czekając póki Wola wyższa nie wprowadzi na nowo do tego życia ziemskiego, a co jest śmiercią dla ducha bo zniszczeniem jego Władz, cech, siły — Albo jak wyższe Duchy, Duchy święte, które przebywszy już pielgrzymkę ziemską podług praw Miłości, nie mogą już w żadnym dla swej Wysokości sklepieniu ziemskiem przebywać, i od tego gatunku operacyi są wolne — przeciągają tylko dalszą Operacyą w stanie Ducha, w stanie Wolności — i życia.

Nieczysta ta *operacya* dała mixture tak *szczególnego gatunku*, że aż biesiadujący nosami kręcić poczęli, co Mistrz postrzegłszy, zatknął sobie nos oburącz i bez tchu odrzepał następującą strofę :

V.

Ziemia jest padołem, bo same niższe Duchy, ztąd pokusy zalegają Jej powierzchnią — Ale Bóg przez zesłanie Jezusa Chrystusa z górnych Swych Przybytków, pokonał, rozproszył w pewnej części Złe ziemskie, bo Jezus Chrystus otworzył drogę do Nieba, pokonał Piekło to jest niskie duchy zalegające ziemię, i podług swej natury nią rządzące — a to przez zasianie Światła Boskiego nauką Swoją najświętszą, życiem, przykładem, a nadewszystko tym świętym Boskim Technieniem, które pusił na niewielu do tego zaszczytu przygotowanych — To światło Boskie skoro oświeciło wnętrza Ludzi, wnet stosownie do prawa gatunkowego, prawa najświętszej Harmonii przez Boga najmocniej bronionego,

kolumny niskich Duchów przez Swą pochwę, przez swój punkt ziemski działające, musiały ustąpić, a Duchy wyższe prawem Harmonii niebieskiej, ich miejsce zająć — Kolumny więc czynniejsze według stopnia tej jasności przez J. Chrystusa przyniesionej, na wielu punktach ziemi stanęły, Berło Piekła wydartem zostało, a Najświętsza Panna narzędzie ważne w sprawie Miłości Pana, głowę węża starła — Kiedy dziś znowu przez sfalszowanie światła J. Chrystusa, albo zgazzenie jego zupełne, przez nieżywienie ognia Bożego w sercach, znow kolumny ciemne mocą tegoż prawa ziemię zaległy, Bóg postanowił z swego niegasnącego nigdy Miłosierdzia, aby nie tylko światło J. Chrystusa oczyszczające i rozżarzone zostało, lecz aby tak się natężyło iżby gwiazda żarząca się ze światła zapaliła się — aby ogień Miłości Boskiej, ogień nowego Zakonu, uweselił posępną ziemię — aby więcej Berła, więcej władzy piekło straciło, bo ciemne Duchy, te ciemne kolumny, na mocy tegoż Prawa, przed gwiazdą pierzchać muszą, a czyste Duchy do światła Boskiego spuszczać się — A kiedy Bóg podług objawionego Miłosierdzia dla ziemi, zsyłając z Swych już nie ziemskich przestrzeni wyższe Duchy, i coraz rozżarzając ogień miłości Swojej, za 7go Posłańca najmocniej go rozpali i ogień ten ziemię obejmie, wtenczas złe na ziemi zniknie, przepadnie, podług świętego wyrażenia — *Z tego czerpamy o! Bracia wielką dla siebie naukę — Siła tylko jest w Duchu tém większa, im duch wyższy czystszy*. Jeden niższy duch całą Rosyją dziś wstrząsa, niepokoi, a Najświętsza Panna siłą swą świętości, jednem swym skinieniem, pułkom takich duchów rozkazuje — Przed J. Chrystusem który jak lekki obłok jest dla wielkiej swej świętości, drży całe piekło.

Tu mistrzowi przerwał żywo *ex-wódz* u którego się *Biesiada* odbywała, prosząc Mistrza, żeby mu się do komendy niewtrącał, swego nosa i swojej pochwy pilnował, a kolumnom wszelkim, Mikołajowi i Najświętszej Pannie dał pokój, pod pozorem że o polityce przy ucztach się niegada. Ale Mistrz udając że nie słyszy, tak dalej rozwijał swoje wynalazki taktyczne i pyrotechniczne.

VI.

Korzystajmy ze światła J. Chrystusa nam zesłanego, pielęgnujmy je w sercach naszych, rozpalajmy je do stanu ognia gwiazd, ono jest wśród ciemnej pielgrzymki jedynym naszym zbawieniem, naszą tarczą, siłą, naszą obroną przeciw złemu jeszcze tak potężnemu — Rozpalajmy przez modlitwy, akta pokory, skruchy, miłości, przez dociskanie się, prace wewnętrzne, a w każdej chwili stosownie do stanu duszy naszej, kolumna ciemna na światła zamieni się i sprowadzi nam błogosławieństwo Pana, pociechę, radość ducha, sprowadzi nadewszystko opiekę wyższą, światło i siłę dla sprawy do dzieł owych olbrzymich — Niczem jest światło i siła materialna ziemską przy świetle i sile jednego wolnego niższego ducha, a cóż mówić o całej kolumnie światłej ze świętych pańskich złożonej, na której czele jest sam Bóg kolumny o! niepojęta łasko Pana! jednem pokornym, czystym i gorącym westchnieniem mogąc się sprowadzić.

Tu *ex-wodzowi* do wściekłości rozrzuśniętemu, tym nieustannem przerzucaniem dowództwa od niego do Najświętszej Panny, od tej do Jezusa Chrystusa, od tego znowu do Pana Boga, zdało się raptem że jest w Bolimowie; zerwał się przeto z krzesła, i porwawszy w objęcia mistrza, począł wrzeszczyć jak na delegatów sejmowych: « Ja pana nauczę szerzyć anarchiję w wojsku!... Ja panu pokażę co to zmieniać

dowódców kolumny!... Panie Majorze Teponoski, odpasno fartuch, zostaw szparagi pod skrobaczem, a zaprowadź tego Jegomościa pod lancami tam gdzie jeszcze niebył!... Ja panu dowiodę, że jeszcze jestem wodzem, że mam wolę i że wola ta wykonana być musi.» Uniesienie ex-wodza przy tych wykrzyknikach tak było wielkie, że ledwie pani Skrzynecka zdołała wydrzeć Mistrza z pazurów obłąkanego męża. Mistrz nieustraszony i niezmordowany niczem, mężnie odrzekł.

VII.

Człowiek ma wolę, ale ona jest częstką nieskończonej małą jego czynności — Stawi Bóg często człowieka jako wolnego, wszystko jemu ułatwia, zastępy światłości i ciemności ustępują i czekają na kierunek jaki człowiek sam sobie zostawiony zupełnie wolny dać musi — a po zrobionym kierunku na światło lub ciemno, kolumny światłości lub ciemności mocą prawa harmonii, tego prawa najwyższego, zalegają wewnątrz człowieka i podług swej natury rządzą nim — Wielkie dobrowolne zaspieszenie duszy rodzi ten fatalny skutek, że na długo ciemna kolumna zalega duszę człowieka, i taki podług słów objawienia *«oddany jest pod moc złego»* — Taki nieszczęśliwy traci wolę, bo duch jego, kolumna ciemna zalega — ma zawsze wolę wydobyć się przez wysilenie wewnętrzne, może wśród tego piekła w jakim zostaje wydobyć światelko i tym światelkiem kolumnę opiekuńczą wśród niedoli swej sprowadzić, ale toć prawie niepodobna — bo kiedy wolny przy pomocy łaski tego nie zrobił, jakże wśród piekielnej atmosfery tego dokaże. Doczeka się on w czasie swoim w skutek miłości Boskiej znów wolności i pomocy łaski, i podług tego jak użyje darów Nieba znów jemu pójdzie — Co więc nasz ziemski rozum, co doktryna, co siła ziemską? jak to najwyższe ziemskie a niczem przy świetle Boskiem na drodze naszej prawdziwej, kiedy górujący na ziemi (podług słów objawienia) może nie być w 1szym żywocie, może nie być człowiekiem — i duch niedźwiedzia opuszczywszy stępy polarne może być na szczycie górowania w pierwszej światłości — Jakim więc jest orężem czystość, pokora, skrucha, kiedy jedno czyste westchnienie pastuszka sprowadza jemu światłą kolumnę — W dzisiejszej więc naszej pozycji kiedy złe jeszcze silnie zalega ziemię, w czemże jeżeli nie w czystości i skrusze znajdziemy ucieczkę? Po wstrząśnieniu ogólnym po rozpoczęciu się sprawy, potęga złego ustępując przed światłem żarzącem się zmniejsza się — Po bitwie entuzjazm miłości Boskiej do tak wysokiego dojdzie stopnia, że złe na czas zupełnie ustąpi posłuszne prawu gatunkowemu — A mąż sprawą kierujący powinien duszę mieć tak czystą i gorącą, aby siłą swą światłej kolumny, w skutek zasługi jego pracy wewnętrznej ciągłej, spuszczającej się, mógł całe wysilenie złego odpierając, zwyciężyć, sprawę postawić — A na jego punkt jako najważniejszej piekło całą swą potęgę wywrze — *Pokusy: wychodzącym duchem co raz więcej na męża przeznaczenia nacie- rać będą*: Słowa objawienia — Musi on ten stan świętości wytrzymać ciągiem, bo złe wnetby się przez ciemną kolumnę wdarmo — I to wytrzymanie jest krzyżem nowego Zakonu, jest męczeństwem ducha — Od stworzenia świata kolumny światłe nie jaśniały na ziemi jak zajaśniały w skutek czystego entuzjazmu dla Boga wśród bitwy i po bitwie — Złe pozostawiając tak wielką siłę ustąpi i wtenczas wszystko się podług woli Boskiej ułoży.

Gwałtowna scena, jaką ex-wódz przerwał strofę poprzedzającą, wyczerpała całe jego uniesienie; przez czas zatem pewien słuchał Mistrza w głupim odurzeniu i bez zachwycenia żadnego jego wyrazów; ale

uparte Mistrza trąbienie o bitwach i kolumnach, orzeźwiło wspomnienia dolegliwe ex-wodza; myśląc tedy znowu że mowa o bitwie Ostrołęckiej i o kolumnie Kamińskiego, zerwał się powtórnie z pięściami ściśniętymi do natrętnego proroka, wołając, że Prądynski wszystkim winien, ale że on klęskę całą odkupił sprowadzeniem kolumny jezdnej Kickiego na błota. Na to Mistrz odrzekł:

VIII.

J. Chrystus odkupił ród ludzki bo świętością swoją sprowadził światłą kolumnę i tą grube ciemności ziemi rozpedził — Pokora Niebiosa przebiją bo sprowadza z Niebios światłą kolumnę — N. Panna starła głowę wężowi bo była narzędziem tak ważnym dzieła rozpędzenia ciemności przez światłą kolumnę — Wielkie dobro idzie z łączenia się w modlitwie, bo wtenczas kilka światłych kolumn robi jedną światłą atmosferę, przed którą złe duchy pierzchają — Ta atmosfera wśród bitwy będzie ogólną — Zjawienie pierwsze na ziemi — I świat pozna potęgę Boga — Zakony wszystkie przyszłe zależeć będą od coraz większego rozpalenia miłości dla Boga w sercach ludzkich — A zład podług prawa niebieskiej harmonii coraz obszerniejszego spuszczania atmosfery duchów coraz wyższych — to jest łaski Nieba — tak że za 7go posłańca Boskiego ziemia Niebem stanie się — Taka będzie miłość Boga a zład uświęcenie się ludzi, które tylko ta miłość sprawić może — Każdy Glob temu prawu ulega — a tylko Baranek gładzi grzechy, wybawia, bo Baranek ofiaruje się przez miłość na złe przyjęcie siebie przez ciemną, światłą niepojmującą — Pomimo przeciwności od ludzi rozpała w sobie ogień Boski, sprowadza światłą kolumnę i tym ludzi sobie nieprzyjaznych, bo pod mocą złego jęczących wybawia — A uznanie Baranka jest w czasie późniejszym, bo w czasie kiedy to światło przyjmie się, rozszerzy — A Baranek Boży zawsze będzie umęczony — bo kolumny złe przez ludzi to jest przez swe organa będą na niego rzucane się.

Taka impertynencya niemogła Mistrzowi uść płazem. Mistrz widocznie zwracał mowę do *kongregacji Baranka Bożego*, której Skrzynecki przed i po rewolucyi był gorącym adeptem, do spółki z Panną Byspring, Teresą Kicką, Hrabią Brunonem Kicińskim, Kanonikiem Lubieńskim, et cetera, et cetera. Szczęściem, że adept kongregacji Bożego Baranka, tak był zmordowany własnym gniewem i litaniją Mistrza, że wśród tej ósmej strofy zasnął, i przez sen już tylko odmrukiwał na rozpalone do czerwoności androny Mistrza.

IX.

Kiedyśmy więc otrzymali rozkaz abyśmy ratowali ziemię pod Mocą choć świetnego złego jęczącą, a to przez sprowadzanie ciągle czasu nadchodzącej służby kolumny jasnej do gorejących miłością Boga i bliźniego serc naszych, kiedy Bóg bez tego gorzenia, podług prawa swego gatunkowego przedwiecznego, nie może kolumny swej łaski spuścić — dziękujmy Bogu żeśmy wśród przeciwności nas otaczających, całą tę najważniejszą tajemnicę naszej siły, za łaską Boską przyjąć mogli. Jestto zaręczenie przyszłych losów naszych — Pamiętajmy że poświęcenie się nasze nie tylko ziemi ale i Niebu usłuży — bo duchy święte te wielkie herubiny dla których nie tylko materyja ziemi, ciała, ale i świat Duchów nadziemski dla ich wysokości już jest za mały, te wielkie herubiny nie rozpaliwszy ognia Boskiej miłości na

ziemi, a to przez nasze serca na to przeznaczone—zład nie wzajemniwszy się Bogu służą swoją za swoje podniesienie, nie mogą ziemi opuścić—zład tych wielkich herubinów pomoc będzie nadzwyczajna; będą te najświętsze istoty z żądzą miłości niepojętą spuszczać się do nas, nas oświecać, posilać, aby tylko to prawo gatunkowe im tego dozwalało—to jest abyśmy czyste, proste, niewinne i kochające serca zawsze dla Boga stawili—A po dopełnionej sprawie otworzy się ten najwspanialszy Chód, w obliczu Boga, wielkich świętych opuszczających Glob ziemski—Jeden Jezus Chrystus jako Ojciec ziemi zupełnie nie opuszcza ziemi—Jako pień najświętszy Boskiego drzewa na ziemi, czuć będzie nad swemi siedmiu gałązkami—Jest on pniem na wielu globach—Ojcostwo jego jest wielkie, obszerne—Jak wszystkie w swoim czasie gałęzie zazielenięją, wtenczas podług słów objawienia, oblok z siedmiu Duchów pod naczelnictwem Ojca swego, tego pnia drzewa Boskiego, zleje się do łona Ojca powszechnego i to drzewo szczególne przylączy się do drzewa ogólnego miłości—podług słów objawienia.

X.

Wiele synów ciemności, to jest duchów niskich do których promień światła Boskiego nie przeniknął dotąd Świątyni, kolumny odbierało, bo wiele, bardzo wiele zrobili, kierunki ludom dali, postać ziemi zmienili, to jak zwyczajnie nie swoją ale duchów mocą, swoją wielką ciemną kolumną—I dotąd zwyczajnie taka wielkość znana tylko była na ziemi—Jezus Chrystus wielkość podług Boga, to jest wielkość przez sprowadzenie światłej kolumny objawił Światu. Ale nigdy jeszcze dotąd światła kolumna berła ziemi nie miała; jeszcze światło Jezusa Chrystusa pasując się z przewyższającymi ciemnościami, nie stanęło jeszcze na tym punkcie potęgi i siły—Krzywdzone, gaszone, fałszowane, dla dogodności niestety, dla dumy za narzędzie używane, czyste światło J. Chrystusa gdzieś gdzieś sposobem żebraczym w pokorze i skrusze exystowało—Władza, kierunki ogólne przy ciemnych duchach były—Te swemi kolumnami ciemnymi, władały ziemią—a Duch Duchów ziemi, swobodnie po swojej obszernej Dziedzinie przebiegał—Ach! nikt dotąd nie pomyślał aby Bóg po spełnionych dwóch tysiącach wiekowcach, niebieskich Roków, tak silnie zrobił upomnienie się o marnotrawiący się Dar Łaski i Miłosierdzia swego, dla ziemi przez J. Chrystusa zesłanego—że po tym upomnieniu się nowa łaska i miłosierdzie zleje się, a w skutek rozjaśnionej atmosfery ziemskiej, w skutek tuż za łaską lejących się światłych kolumn tymże prawem gatunkowym, i Berło i kierunki ziemi światła kolumna trzymać będzie—Przez Proroka widziany, Mąż trudem trudów Ducha miłością ludów w liczbie błogosławionej 44. już odebrał rozkaz najwyższy, i tego upomnienia się i tego przeprowadzenia nowej Łaski, a w skutek i siłą jej odebrania berła duchowi ciemności ziemi—Połowie 19go wieku zachowałś o Panie ten zaszczyt, to uweselenie to zjawienie nie znane Globowi.

Władza przy światłej kolumnie a zład panowanie światła, prawdy i miłości.

Odgęgotaniu tych dwóch strof, towarzyszyło we łbach rozmarzonych biesiadników, widzenie, podobne do sejmiku szlacheckiego;—widzenie, pełne śmieszności, brudów i okropności różnego kalibru. Kolumny, bryły, globy, pochwy, punkta, berła, księżycy, gałązki, atmosfery, herubiny, duchy i nieduchy, tańczyły im w uszach jak serce w dzwonie, kiedy biją na larum; aż wszystkie te głupstwa prawem gatunkowej ciężkości przyniotły ich pod stół, i..... I ujrzeni siedem razy czterdzięci-cztery świeczek, a

myślicie może że na tém koniec?... Otoż wiedzieć że *Dziennik Narodowy* tyle wam tylko tej smacznej biesiady udzielił, ile mu niedostało rozprawki jakiegoś Licha, Kozła czy Barana—Babin wam resztę dośpiewa.

PIEŚŃ WTORA.

XI.

Ale ziemia niska, ciężka grzechami podług wyrażenia objawionego, niepotrafi długo tego Gościa Niebieskiego, to światło z Łona Miłosiernego zesłać, pielegnować—Przejdą czasy błogie, zasępi się ogień pierwszego czucia w sercach ludzkich—a ciemne kolumny do zasępionych dusz jako do swęj zdobyczy przypadną—i panowanie obejmą—Bo i w tym Jubileuszu dwuchtysiącnoletnim Łaski i Miłosierdzia Boskiego, na pewnych tylko przygotownych punktach ziemi, ogień święty palić się będzie—a pałac się sprowadzi przez kolumny święte Niebo na ziemię—ale przykładem światła naszego ziemskiego palącego jedno kraje, drugie w mroku, a inne w najgrubszych ciemnościach i zimnie zostawującego, i światło Niebieskie ulegnie tej kolei, i wśród Jubileuszu Łaski, ogień pałacy wybrane przygotowane narody, nie rzuci na inne najsłabszego nawet promienia. Wszakże według zapewnienia Pana, Berło Piekła na czas pewny wydartem będzie, i najciemniejsze krainy po wstrzymaniu na ten czas Prawicą Wszechmocnego potęgi Ciemnego Ich Mocarza, w zamitrzezeniu, niedziałaniu przebędą—Po tej smutnej i bolesnej, o! pocieszająca myśli! wstrząśnięty duch ciemny ziemi, już nigdy do dawnej swęj potęgi nie powróci—bo wybrani Pańscy te przyszłe świeczniki ziemi, znając już drogi sprowadzenia światłych Kolumn tego jedyne go puklerza od zamachów ciemności, ciągiem już będą chwiać się potęgą Złego—i władza nad Ziemią będzie już dzielić się, będzie ważyć się, między duchem światłości i ciemności—I wy dusze czyste kochające, tęsknotą wśród ciemności pożerane, będziecie i na ziemi już miały punkt światłości do którego dusza wasza kierując się, kąpić będzie—I dziś Francya jeżeli nie punkt światły, to choć szary wśród ciemności globu stawia—i to już jest początkowem, stopniowem rozwijaniem się Twęj Miłosiernej Myśli, o! Boże.

Tu ex-wódz odmrunknął z przerażeniem «Cicho!.. cicho!... Niemów mi o Francyi, boby mi gotowi żołądki dywizyonera Belgijskiego odebrać.»

XII.

Tu Bracia! zwróćmy uwagę, zaspokójmy niepokój trapiący duszę naszą w tej chwili—Dlaczego Bóg, Ojciec powszechny, ta pełna doskonała Miłość, dla Tworów dzieci swych, tylko exystujący, poświęcający się, i nie przed sobą prócz postępu i zbliżania do Siebie tychże tworów nie mający; dlaczego przy władzy i potędze, będąc zbiorem światła, częstą tylko i to tak rzadko na ziemię spuszcza, i na tak smutne koleje naraża—dopuszcza zniewagi Siebie a tryumfu ciemności,—Podobało się Panu odkryć przed nastającym Jubileuszem część tajemnic—swych rządów, ułatwić Nam przez to czystą Miłość Siebie, aby tajemnica serca wznoszącego się w górę, nie więzła.

Ziemia między innemi Globami niższa, to jest przeznaczona do urabiania niższych duchów tej smutnej Kolei ulega—W każdej fabryce muszą być Sale, Wydziały, do niższej operacji, przeznaczone—Mistrz dzieła patrząc na to obrabianie początkowe z Syrowego cieszy się w Duszy widokiem ostatniego wy-

robu — bo jeden tylko widzi jak ta kolej jest konieczną, jest na drodze postępu Jego Wyrobów — i wśród brudów niższej operacji, przed miłości do wykonanego dzieła Jego mechaniki jest też sama — i to jest cechą Mistrza — Komu brudy niższej operacji, nie są mile, przez miłość ostatniego wyrobu, ten Mistrzem nie jest — Kto żołnierza nie kocha, z żołnierzem nie żyje, nie łączy się w jednej sprawie za którą walczy, ten Wodzem nie jest — Bóg podług pewnych praw sprawiedliwości rządzi się i tych nie przestępuje — Konstytucja dana Globowi przez wieki nie-tnięta — Przez wieki nie najdrobniejszego z zakreslonych kolei na włoski nie wyszło — tém bardziej urabianie się i postęp tworów, tém bardziej tworzenie się, szerzenie się, rozpalać się światła i ognia Boskiego na Globie, najścisłej kolei poddana — bo wszelkie przestąpienie jużby świętości Boga uwłaczać mogło — Nic zmazanego nie wejdzie do Królestwa Niebieskiego.

W tej najświętszej Konstytucji jest zapisane — Miłość, to najświętsze uczucie musi być dobrowolnie przez Twór przyjęte — Na tej pełnej dobrowolności, świętość, miłość, stąd Boga co jest samą Miłością zależy — Miłość choćby wszechmocnością Boga wciśnięta, narzucona, nakazana, przestałaby być miłością — swą świętość, swój blask niebieski straciłaby — z poczucia tej Istoty poczyjemy dlaczego Pan tak wszechwładny, co jednym skinieniem wstrząsa globy, co je podnieść i zniszczyć jednym skinieniem może, dlaczego tyle wysilenia robi aby westchnienie jedno jednego Robaka ziemi zyskać ?

Strofa ta przewyciężyła jasnością swoją gwiazdzistą sennosć biesiadników ; wszyscy powstałi z pod stołu i przez minut *siedem* z otwartymi gębami patrzali na Mistrza, który dla dokonania efektu swojego, poprosił ich, ażeby niezadowolając się porównaniem ziemi do pyta garbarskiego, pozwolili mu jeszcze porównać Pana Boga z Mikołajem. Zabierano się dopiero do wotowania, kiedy Mistrz uważając rzecz za przesadzoną, po krótkim przestanku uciął strofę trzynastą.

XIII.

Dozwól o Panie ! że dla ulżenia Braciom Moim pojęcia zasadniczego prawa Twojego porównania niższego użyję — Dumny Mocarz Wschodu, od którego skinienia życie milionowych niewolników zależy, nie przestaje na hołdach wymuszonych, a całą swą władzę i dumę składa, wszystko swoje poświęca aby dobrowolne jedno poruszenie serca, miłości, u jednej słabej Istoty uzyskać — To porównanie, to tłumaczenie rzeczy najwyższych przez najniższe pod temiż prawami Pana zostającami, wyjaśnia Nam, jak Miłość od dobrowolności zależy, jak musi stać się kwiatem wonnym przez samo tylko serce nasze wypielegnowym, i dlatego to Bóg, ten Najwyższy Mistrz Miłości na poniewierkę Siebie oddaje, aby po upływie wieków wyjednał u Tworów choć słabe poruszenie serca dla siebie — A w 2m Artykule tego Najświętszego Prawa zapisano — że niczem innem tylko tém poruszeniem Twory mogą uznać się i zbliżyć do Twórcy — Z istoty rzeczy niema innej drogi, którąby Bóg mógł Dziedzice przyszłej chwały do przeznaczonego Dziedzictwa przeprowadzić.

Tak o Panie ! Istotą tej Najświętszej prawdy ściśnięty jesteś, i choć miłość Twoja, milionowe sposoby ułatwienia Nam drogi zbawienia podaje — zbawić Nas wszakże bez Nas bez tej dobrowolności, bez tego własnego poruszenia, bez tego kwiatu z własnego naszego pola nie może.

W ogromie dzieł Boskich siła jest tylko w Duchu — a Duch w powłoce, w swem życiu ziemskim traci swą siłę — A ludzie wiele robili i robić mogą przez łączenie się, sprowadzenie Kolumn duchów silnych, kolumn jaśniejszych, lub ciemniejszych, stow-

sownie jak widzieliśmy do stanu Ich duszy — Tak Mojżesz modyfikując się to jest sprowadzając nader silną bo świętą kolumnę choć słaby zewnętrznie, bo Ręk bez pomocy wznosić nie mógł, losem bitwy kierował.

Tu zewsząd zapytano się ciekawie Mistrza, dla czego podnoszenie rąk i modły Skrzyneckiego, nie niepomogły przeciw *szaraczkowemu* czy *burym* kolumnom Mikołaja. Mistrz wielce zakłopotany tém zagadnieniem, zwłaszcza, że podczas wojny siedział gdzieś pod ciemną gwiazdą na Litwie, usiłował zagadujących zagadać, jak Pan Jezus Żydów zapytujących się go o prawość podatku.

XIV.

Dla jednego sprawiedliwego przez zasługi Jego, Bóg ocala kraj, miasto — bo ten sprawiedliwy sprowadził swém czystym wnętrzem kolumnę Świętą broniącą ten kraj, to miasto od zamachów Złego — A właśnie bez tego jednego, stosownie do prawa nieprzestępnej Konstytucji, Kolumna wyższa pospieszyć ku ratunkowi nie mogłaby — Kiedy więc na poruszeniu duszy naszej dla Boga, wszystko zależy, uważamy co są formy wszelkie, co spowiedzie, co są komunie, bez tego poruszenia — Ach ! co mówię ? co formy, wszelkie wyzywania Ojca kochającego, do tego oczekiwanego przez Niego poruszenia, głuszące, bo zaspakajające — niepokoje sumienia — Tu tryumf złego spełniony został — kiedy złe sposobem przez Boga podanych, dla Siebie używa — kiedy w Świątyniach Pana, czarne Dymy dla Szatana wznoszą się — Ale o ! próżne zamachy ! niczem są cnoty zimne, martwe modlitwy, te formy, te fundacje etc. bez liku, tylko jedno wysłuchanie wołającego Boga przez Namiestnika swojego, *Synu oddaj mnie serce Twoje*, jedno poruszenie, rozświetlenie duszy, Kolumnę duchów Świętych, a ztąd łaskę, Błogosławieństwo i Niebo sprowadzić Nam może.

Po tej strofie, Mistrz widząc że nikt o objaśnienie niepyta, a wszyscy ziewać znów poczynają, uciął sobie i piętnastą :

XV.

Dotąd dostatkim od Boga danym ludzie chcieli Niebo osiągnąć, Kolumnę świętą sprowadzić — oszczędzając Siebie, dogadzając sobie a ztąd zasypiając duszę, i łącząc się ciągiem w Sprawach życia z ciemną kolumną — a światłą kolumnę do Serca niewiele czystych spuszczać się, nie były do Służby użyte ; cele klasztorne lub nędzne lepianki były tylko siedliskiem Łaski. — na wyższym szczeblu społeczności święta kolumna niezajasniała dotąd — I dziś świat uwielbia kiedy kto z szczebla wyższego, wezwanie Boskie to święte napięcie do dzieł, do Służby, na formy i lechtanie się modlitwą, biorąc ją za cel nie za środek do służby pańskiej obrócił. Dziś Bóg wydał już Rozkazy, aby światła kolumny do czynnej służby na ziemi stawały dla obrony od złego Najświętszej strawy pańskiej.

Na to oświadczenie wszyscy skoczyli na nogi, wyprężyli się jak struny, wciągając brzuchy w siebie, wydymając piersi, a ręce wyciągając wzdłuż szwu od spodni. Jedna tylko pani Skrzynecka niestała w szereg, siedziała nieruchoma, z chustką u twarzy, dla zakrycia rumieńców wywołanych przez nieprzyzwoite porównania Mistrza.

XVI.

To Najświętsze Rozkazanie otrzymawszy, pośpieszyłem z zakątką Litwy dla objawienia Go Tobie Bracie i wezwania Ciebie na mocy najwyższego Rozkazu, do dzieła.

Vivat! Niech żyje Naczelnny Wódz. Do dzieła! do dzieła!... zawołali wszyscy, prócz Skrzyneckiego, który niespokojny pobiegł zamknąć okiennice, mrużąc: « Obaczycie że mi Belgija cofnie kanonikat. » Jednak młody jeden adjutant pozwolił sobie zapytać się Mistrza, kto mu to posłannictwo polecił; na co Mistrz odpart:

XVII.

Niebadajmy Wyró-ków, dlaczego Nam niegodnym Bóg tak wielką rzecz bo sprawę Swęj miłości poleca—nie badajmy, a wszystkie siły do spełnienia Najwyższej Woli obróćmy—W innej epoce musielibyśmy w murach klasztornych kryć się z Iskrą Nas ożywiającą—dziś kiedy Łaska Najwyższego do działania Nas powołuje, wśród burzy Świata Nas czekającej, w klasztorze wnętrza naszego zamknąć się winniśmy, aby zło na nas czyhające za kraty nasze nie wdarło się, i ciemnej kolumny Nam nie sprowadziło—któraby Sprawę zachwiać mogła—Jezus Chrystus jest naszą Obroną, jako Ojciec i źródło wszelkiej światłości dla ziemi od Boga spuszczonej, a w tej Sprawie jest pierwszym po Bogu ?? działaczem. Dalej idą te wielkie Herubiny, te Święte zastępy Duchów—a My tej kolumny ostatni stopień z Najwyższej kolei stanowimy, stanowimy nadewszystko otwór ow przez który siła niewidzialna Boska widzialnie ma się ziemi objawiać.

Tu zerwał się okrzyk powszechny zgrozy, wtórowany śmiechem szyderstwa. Pani Skrzynecka uciekła z pokoju przez pierwszy otwór jaki się jej nawinał. Mistrz zatarł ręce i szepnął ex-wodzowi do ucha: « Teraz, kiedy bab już niema, pogawędzimy sobie o polityce. »

XVIII.

A Ty o! Duchu Napoleona szczególniejszym przywilejem jesteś przedostatnim w tej Świętej Kolumnie—Pozwolono Tobie żyć, działać na ziemi nieprzestając być duchem czystym, pozwolono łączyć się i wspierać narzędzia Twoje ziemskie, aby Naród Twój poznał Ciebie, i do Twojego kierunku przyzwyczajony, chęciwy jego, aby prowadzony przez Ciebie spełnił dzieło przez Pana naznaczone, jak się Panu podobało objawić w tem Najświętszą Wolą i rozporządzenie Swoje—Kiedysmy do Zaszczytu i Łaski podniesieni że przez Nas ma Miłosierdzie Boskie zlewać się, ach! pomnijmy w każdej chwili że zupełna próżność, wolność od człowieczeństwa, wszelkiego Brudu, może być cechą tego otworu, *najmniejsze zmieszanie zatrzymać może kolumnę,—bo Bóg prawa swego gatunkowego, nie odmieni*—Wielu mężów dziś jęczących źródł Łaski Boskiej przez swą nieczystość zatrzymało.—Dziś według objawionej Woli Najwyższej, przez jednego zatrzymaną Łaską, przez drugiego przesuniętą bez zwłoki będzie, bo dzieło Miłosierdzia Boskiego spełnionem być musi, bo sprawę tę od wieków osnowaną ostatnimi czasy Bardem (podług wyrażenia S. Jana) Bóg przeciągnął, i do spełnienia Sługom podał, Sługi wyższe objawili tę Wolę Najwyższą niższym—Ja pierwszy na ziemi ten Rozkaz otrzymałem i razem Wolę Najwyższą

abym Tobie Bracie Tajemnicę Pana otworzył, i do spółki służby przyjął—*abym nie Brata podał Bratu.* Słow a Rozkazu S. Jana.

Ale tu znowu młody Adjutant przerwał niespokojnie Mistrzowi, zapytując go się, gdzie i kiedy on się widział ze Stym Janem, z jakiej daty jest ów rozkaz, i jakie Mistrz Jegomość przynosi dowody swojego posłannictwa; na co Mistrz odpowiedział *ex abrupto* następnie:

XIX.

To się i dopełniło w okresie siedemnastodniowym, od 24 Grudnia do 10 stycznia—a 11go Bóg objawił że Wola Jego dopełnioną została—Dziś więc położeniu dziękczynienia Panu, że spojrzął z wysokości swoich na Nas niegodnych wolno Nam się ucieścić w Duchu i Sobie wzajemnie tej Łaski i Miłosierdzia Boskiego nad Nami, powinszować—A jako ludziom w sprawie Ducha wolno kielich przy gorącym Westchnieniu za Pomysłność Sprawy i Ojczyzny naszej wychylić—Kielich pierwszy taki na Ziemi—bo ani Służby takiej na Ziemi, a ztąd takiego kielicha nie było dotąd—pomniac że pozwolono jest Człowiekowi przez podniesienie Ducha wieczną Pańską odnawiać.

Objaśnienie to skruszyło najzakamienialszych niedowiarków; chociaż tedy miało się już ku porankowi, ex-wódz kazał przynieść pięć koszyków Chambertina i wszyscy napelniając duszką pochwy swoje, chórem odśpiewali trzy następne toasty.

PIERWSZY TOAST.

(Za Zdrowie Pana-Boga).

Boże! racz przyjąć na Chwałę Twoją to pierwsze wydanie Najświętszej Sprawy Ducha w formie ziemskiej.

Za Pomysłność, za święcenie się Imienia Twojego o Panie! za pomysłność Najświętszej Sprawy Ludów, za pomysłność Ojczyzny naszej.

DRUGI TOAST.

(Za Zdrowie i powodzenie Napoleona w niebieskich i na ziemi).

Miłosierdzie Pana, Odpuszczenie i pokój Tobie i rychłe z Nam zjednoczenie o Duchu Nam drogi Bohatyrze, Bracie Towarzyszu i Współdziałacz w Świętej Sprawie, Ty Mistrzu! światły, znający bliżej Wyroki Pana dla Ziemi, po dwudziestoletnich cierpieniach, z pozwolenia Wyższego w tej chwili podzielać naszą radość, naszą Biesiadę w duchu, przyjm w tej chwili uroczyste zapewnienie nasze i ukój trawiące Ciebie o! Cieniu drogi frasunki; że dołożym wszelkiego wysilenia aby stać się powolnemi na Twoje Natchnienia, na Twój kierunek, jaki bliższy Boga, podług Woli Boskiej, zakreślać będziesz.—Za radość, pokój i zbawienie Ducha Twojego!

TRZECI TOAST.

(W cześć Naczelnego-Wodza kongregacji Baranka-Bożego.)

Za pomysłność, Błogosławieństwo i Zdrowie Miłego nam Brata co z Łaski i przywileju Boskiego w Krąg Świętej Służby wstępując uweselił Ducha naszego, Serce nasze rozradował—Niech żyje!... niech idzie w pokój i siłę prowadzony Wszechmocną prawicą po Świętej Drodze Wielkiego przeznaczenia swego.

A to jest *Biesiada*, słowo w słowo podług własnoręcznego rękopisu Andrzeja Towiańskiego wydrukowa-

na, w porównaniu z którym, jak uczniowie Towiańskiego rozgadują, sam Jezus Chrystus jest niczém.

Tak rozgadują najmądrzejsi uczniowie Andrzeja Towiańskiego, a cóż ty na to prześwietna Publiczności Babińska?...

Co to jest NOS.

Capriccioso.

Z jednego z dzienników krajowych, z artykułu pod napisem *Osteologia* czyli *Kościostwo* lub *Kościounictwo*, albo co jeszcze lepiej *Kościotownia* lub *Kościotajomnia* przepisujemy dla rozrywki czytelników babińskich następujące spostrzeżenia o *Nosie*.

« Środkiem między oknami duszy naprzód podana wystaje jakaś luneta, tuż nad palisadami zębów, od tyłu tylko sklepiona, przodem pustkami sterczy, niby namiot rozbity. To pustki po nosie, co jak Górecki powiada, potężnie zasiadł i panował twarzy. Jeżeli wydatności wszelkie, owo wystawienie naprzód z po za koła równości, owa jakaś powaga, prezentująca na czele ma być arystokracja, nosowi przed innemi członkami głowy, należy się ten patent, nawet z wysoką dygnitarską godnością, gdy nos będzie po temu. Ta jego arystokracja którą snąc naród dobrze pojmował, nawet u nas w język weszła, bo gdzie się tylko ruszymy, do czego się tylko osiągniemy, zawsze się o nos zawadzić trzeba. Bo mówimy donosić, zanosić, przynosić, odnosić, podnosić, przenosić, obnosić; zgola wszystko idzie od nosa, do nosa, u nosa, pod nos przez nos, za nos i t. p. prawdziwe daniny, zacięgi i pańszczyzny, dla wielowładnego nosa. Tylko owe demokratyczne, wszystko równające koło, nie chce się wiązać z nosem, nie wiadomo, czy dlatego, że nos ma antypatyę do koła, czy koło do nosa, czy oboje do siebie; bo koło nosić żadną miarą w połączeniu powiedzieć się nie da. Od niepamiętnych też czasów lud nasz wszystek uważał nos za arystokratę, bo gniewał się i słusznie, gdy kto głowę wyżej nosa nosił, albo dmuchał sobie poważnie, zadart nosa w górę, i już Bohomolec w komedii dawał zdrową radę: Pamiętaj natwój stan, a wyżej niż ci przystoi nosa nie zadzieraj. Rozpatrując się dalej w języku naszym, widac tę walkę wydatnych nosów z resztą pośladu twarzy. Tamte zawsze ogłędne na swoje stanowisko, zawsze mające się na baczeniu, jak gdyby wśród wojny wydały prawa surowe: aby każdy pilnował swego nosa, aby każdy się wprzód za swój nos pociągnął, a pamiętne o sobie napominają, spieszczyć się aby wam kto z pod nosa nie capnął (Teatr 22. b. 98) bo jakoś tam mruczą bracie komu z przed nosa. Z innej strony znów głos się odzywa jak u Poickiego Wacława w Argenejdzie « dalej od nosa nie patrzyj » i mądra daje nam przestrożę. Zapalczywi zaś wywołują: Na bok z nosem! Hej dać mu po nosie! Utrzymać mu nosa! Uszczypliwi nakoniec, woła za nos kogo wodzić, grać komu po nosie, puszczać przez nos chrapać.

« Tak się wszędzie i zawsze u nas człowiek ścierał z nosem a nos z człowiekiem, a w kolei ciągłych utarczek wymiarowano słabości i przywary nosa. Nos to zawsze się wsci-

bia, gdzie nie trzeba; tam nos swój nie jeden wtyka, gdzie nie należy, a chcieli szeląg dać, to się ciągnie po nosie. Lada co zaraz mu w nos wnijdzie, i muchy namolne zawsze tylko są w nosie. Jeszcze póki co pachnie, jak wody kołońskie, pomady i perfumy z Francji, toć rozkosz dla nosa, ale niechno coś od mierzwy zaleci, którą się rola ojezysta uprawia arystokracko jakoś nos się zakręci i skrzywi, w zmarszczki cierpkie powlecze. Najgorsza tegość każda spirytualna, bo zaraz w nos bije; tej się też najwięcej obawiają, aby im w nos nie poszła. Ilekroć się zaś coś takiego zdarzy, widac zaraz nosy spuszczone na kwintę. »

« Nie można się tu dosyć trafności wyrażen naszego języka wydziwić. Jakto np. i to wyborne mruczeć pod nosem. Dość sobie wystawić stan jeden wyłączny, co jak nos potężny rozsiadł się na obliczu Ojczyzny, aby zrozumieć to mruczenie uciśnionego ludu pod nosem, nieśmiało, niezrozumiale, ani zrozumiane kiedykolwiek. Bodajby pamiętano o tem, co się tu owdzie już iściło, że gdy człowiek płacze, często nos wyciera. Gadanie przez nos, czemuż tak odrębne, niemiłe, naznaczone jakimś przykreń dla ucha gęgoceniem. Odpowiedzieć trzeba czy nie narodo-we, bo nie idzie z pełni serca, i obszernym ust otworem nie występuje na jaw, jasno, głośno, dobitnie. Czytam w Pamiętniku polityczno-historycznym z roku 1782, że duchowni w Rosyi pewnym tonem przez nos spiewają; i znów Mickiewicz Adam w prelekcyach swoich namienia o głosie chrapliwym i przez nos wydawanym, pewnej familii panującej, w którym uważa jakby głos grzechotnika. Widać więc, że tą drogą przez nosy, głos żaden przechodzić nie powinien jeżeli nie ma zmienić się w czystość, jedność i pełność swojej. I biada narodowi gdzie głos miłości Boga przez nos do ludu gęgoce, albo głos miłości Ojczyzny, nosowym kanałem przechodzi. »

« Czemu to natura tak urządziła, że krew z nosa płynie, gdy krwi zaburzenie powstaje? niebezpieczny to symbol i rewolucyjny, o który trudno naturze zrobić proces za feloniję i za obrażenie wysokiego majestatu nosa. Ale gdyby to dawniej z osteologii wiedziano, że nosy są arystokracją, dawnoby lekarzy okrzyczano za Robespierów, którzy śmieli tak buntowniczo między ludem rozszerzać mniemanie, jakoby płynienie krwi z nosa znamię było mieć i dobrą wróżbą zdrowia. — Być to może, boć natura tu sama sobie nieraz pomaga, i w takim razie do zdrowia pewnie prowadzi. »

« Do tej sterczącej kończastości ogurko-albo garbo-nosiej, która się dopiero w dalszym wieku człowieka na rozmaite kształty, wgnięcia i wypukłości wyrabia, staczają się wszelakie zepsute soki ciała. W nosie uprzykrzony katar ma swoje siedlisko, na który niejeden człowiek całe życie choruje, i nigdy się go pozbyć niemoże; tam naprzód trąd osiada, zanim się po reszcie twarzy rozejdzie; tam polip wielokonary najulubieńsze obiera siedlisko; tam wreszcie miedziany sobie stawia pomnik, żywot na opilstwie spędzony, i obnosi go światu na pokazanie. — Byli tacy, co naród uważali jako jednego człowieka; niepostrzegali się podobno, albo niewiedzieli, coby w organizacji narodu było narzędziem powonienia. »

« Zmysł powonienia, którego siedliskiem jest nos, ma te same co on przymioty. Na widok niedzy oko łzą litości zajdzie, na głos nieszczęśliwego, słuch duszę czułością nastroi, ale nos tylko się zakręci i skrzywi. Zmysł ten ma z dyplomacją wielkie podobieństwo, bo też to zawód świetny, jedynie

arystokratyczny. Precz tam z litością, uczuciem, i inną powszednich cnót zgrają! Tu wyższe widoki, dworskie, salonowe życie. W politycznym życiu niezbędną stała się dyplomacya; u człowieka powonienie jest zmysłem samą przyjemności, którego strata, gdy albo nerwy się stępią, albo paraliż je ruszy, niekoniecznie go robi nieszczęśliwym. U zwierząt inaczej. Tam życie na powonieniu zawisło, bez niego obejśćby się niemogło. Gdzie w ludzkie życie jest zwierzęce, do ludzkości niewyrobione pojęciem godności człowieka, tam lud potrzebuje takiego narzędzia powonienia, którymby szukał pokarmu dla siebie, i byt swój utrzymywał. W wywalczeniu się ludu do swobód politycznych, arystokracja, reprezentująca powonienie, wchodzi w podrzędne znaczenie tego zmysłu u człowieka.»

« Gdzie usta zamknięte, tam człowiek przez nos oddychać jeszcze może. Przeczorna natura, na przewidziany taki stan społeczeństwa, gdzie usta albo się otworzyć nieumieją, albo niemoga, dała komunikację nosowi przez podniebienie, aby proces oddychania mógł się, acz ciężko, odbywać. U nas podobno aż do ostatnich czasów naród wciągał w siebie i oddychał powietrze. Było dobrze, przynajmniej jako tako, póki nos był zdrowy, lecz gdy się zakatarzył, śmierć polityczna nastąpić musiała.»

« Mówiąc tu o nosie oblicza narodowego, niemam na myśli owych drobnych, maluczkich nosów, co ich na twarzy ani nieznac, ale o tych, o jakich powiada Haura w Skarbcu ekonomii « o nos ci to, nos, mógłby go na kompas do zegaru użyć, » o owych zasapanych, zakatarzonych nosach. Zresztą, nietylko w samém ciele narodowem są nosy, są i w światłości jego. I język nasz dobrze to pojął, gdy mówi, że i świeca ma nos, czarny, murzący, brzydki. W tychto nosach, gdy się rozpostrze choroba, staje się prawdziwą nosacizną narodu. — Uczmy się osteologii i pojrzyjmy na głowę szkielecą, co tam pozostało z nosa? Oto ta warowia silna, koścista, co z kości czaszkowej, niby z rdzenia narodowego wyrosła; a ta reszta giętka, chrząstkowata, co się w rozmaite, nadobne kształty, ku ozdobie twarzy wyginała, sterczy próżnią i jamą otwartą.»

BARASZKI.

Sprawujący obecnie obowiązki Szefa Sztabu Głównego przy Naczelnym i Wodzu i Prezesie Rządu *in partibus*, poseł z Artylerji, nieprzestaje utrzymywać, a nawet dowodzić *per absurdum*: że kuropatwy taniej go kosztują, aniżeli drugich wołowina. Stąd powstała mu myśl: której w żaden sposób wybić mu z głowy niemożna, że przyszła armija polska, dla oszczędności skarbu, zamiast sucharami, kuropatwami karmiona być powinna. Szef Sztabu zaręcza przytęm, że posiada wyłączny sekret użycia artylerji przeciw kuropatwom.

— Skrzyncecki pytał Towiańskiego, dlaczego do swojego zastępu, samych tylko ludzi zepsutych albo niedołęgów ściąga. Odpowiedział, rzecz Mistrz, jak odpowiedział mój kolega Chrystus pytających go dlaczego z celnikami i poganiami obcuje: — Nieprzyszedłem leczć zdrowych lecz chorých.

— Powiadają: *Kruk krukowi oka niewydziobie*, a *Trzeci Maj* od pewnego czasu dziobie się z *Dziennikiem Narodowym*, i to porządnie.

— « *Ekonomika* szczupłych nader środków, pisze *Trzeci Maj* (15 kwietnia), nakazuje nam najpilniejszych

chwycić się rzeczy, odkładając na później to wszystko, co w drugim niejako jest rzedzie. » — Z tego co *Trzeci Maj* dotąd ogłosił, widać że głupstwo *de facto* idzie u niego w pierwszym rzedzie, czyli należy do najpilniejszych *Trzeciego Maja* rzeczy.

— Słychać że *Zjednoczenie* ma się rozjechać na nadchodzące *Wakacje* do rodzinnych domów swoich. Kilkunastu z Tours już odjechało do Puław.

— Zbiegły Redaktor *Dziennika Narodowego*, właścicielowi jego takie skrocił buty, że obecnie do owego *Dziennika* pisze szewc na wołowej skórze. Przekonać się można o tem na miejscu — w nowo urządzonej Redakcyi *Dziennika Narodowego*, Rue Marais St-Germain, 17 bis.

— Wiadomo że w Poznaniu, dzięki Opatrzności! bawiono się tego karnawału bardzo wesoło. Było wiele balów, a między niemi bal miejski, albo jak się niektórym nazywać go podoba: demokratyczny. Pewien szlachcic poznański, nazwiskiem Nietsklak (a nie nasza wina że się on tak nie po chrześcijańsku nazywa), co to jak zwykle prawy szlachcic i strzyże i goli, znajdował się tam także. A pocoś tam był Panie Nietsklak, zagabnie go po balu P. Krasiński Poznański, czy się już z demokratami łączysz?... — Broń Boże, Mości Hrabio, ja tam właśnie patrzyłem na nich z góry — byłem na galerji.

— W pewnej prowincji polskiej zawiązało się towarzystwo do zbierania kości na korzyść emigracyi polskiej. Powiadają że z samych pół Grochowa i Ostrołki spodziewają się przeszło sto tysięcy wozów.

Obecny półarkusz jest 11^{ym} i 12^{ym} półarkuszem z kolei, i kończy *Czwarty Oddział PSZONKI*.

Pszonka nadal pod temiż samými warunkami co dotąd wychodzić będzie.

Cena *dwunastu półarkuszy* PIĄTEGO ODDZIAŁU PSZONKI — dla emigracyi *franków pięć*, za granicą *Zł. pol. dwanaście*.

Pszonka niebędąc Dziennikiem, nieoznacza terminów wychodzenia swojego, ale wyjść może raz, dwa, tysiąc, sto tysięcy razy na rok, na miesiąc, na dzień, na godzinę, podług tego, jak Szanowny Babin potrzebować będzie.

Zapisywać się można: *Na prowincyi*, u Sekretarzów Tow. Dem. Polskiego.

W Paryżu, w Czytelnii Polskiej, przy ulicy *Battoir Saint-André des Arts*, 13; — dokąd także wszystkie pisma i przesyłki (*franco*, à *M. Pszonka, Polonais*), adresowane być mają.

Redakcyja Pszonki upraszając o złożenie *przypadającej jej należności*, oświadcza razem, że na przyszłość *nikomu Pisma swego posyłać niebędzie*, kto natychmiast po odebraniu obecnego arkusza, z *zaległych należności Redakcyi się nieuiści*.